Rok III. Nowy Sącz, 1. grudnia 1902. Nr. 23.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:

Rocznie	8 kor.
Półrocznie	4 „
Kwartalnie	2 „

Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.

Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu. Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

OD WYDAWNICTWA.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie przez rozpowszechnianie „Sądeczanina“ w najszerszych kołach obywatelskich naszego miasta i obwodu.

Co to jest Magistrat?

Wątpić należy, czy choć setny człowiek z tych, którzy wymawiają nazwisko *„magistrat“* zastanawia się nad jego znaczeniem i zadaje sobie pytanie, na co on istnieje i jaki jest jego zakres działania?? — I nie tylko ci, którzy wymawiają bezwiednie nazwisko *„prześwietnego Magistratu“* (przez duże „M“), ale nawet ci, którzy mają z nim bezpośrednie interesa, nie zdają sobie częstokroć sprawy z zakresu jego urzędowych obowiązków i władzy, jaką wykonywać powinien i ma prawo. A do rzędu tych obojętnych, z niemałym smutkiem zaliczyć trzeba nawet samą *Radę miejską*, która w wielu miastach dba przedewszystkiem o to, by w czasie posiedzeń albo dobrze ubawić albo wyspać się mogła.

A przecież rzecz godna jest zastanowienia. Bo Magistrat to nie jest ani chorągiewka na wieży ratusza ani żaden inny dekoracyjny przedmiot gmachu reprezentacyi miejskiej, jeno **władza**, mająca ściśle określony zakres działania i **odpowiedzialna** z wypełnianych obowiązków *przed tymi, którzy ją powołali do życia.* N. b. że z obserwacyi magistratu nowosądeckiego niktby do takiej jego definicyi nie przyszedł ale pamiętać należy, że oprócz Nowego Sącza są jeszcze inne miasta, posiadające magistraty, a nawet co więcej (rzecz u nas nieznaną): *ład, porządek i dobrobyt.* I te właśnie dodatnie cechy są wynikiem *prawidłowego* funkcyonowania magistratu.

Magistrat jak każdy inny urząd składa się z kilku członków, płatnych z funduszów miejskich za specyalnie powierzone im pewne urzędowe czynności. Tymi członkami Magistratu, czyli urzędnikami magistratualnymi są **w pierwszym rzędzie**: *burmistrz, jego zastępca i jeden assesor*, a miejscem ich urzędowania: ratusz.

Tak to wygląda w teoryi; zjadłby jednak dyabła, ktoby chciał w nowosądeckim ratuszu wyszukać biura tych panów i zastać ich przy urzędowej czynności. A pracy podobno jest huk, bo jak wielki sekretarz głosił *urbi et orbi*, sam siedzi poza godzinami urzędowymi i odrobić się nie może. Za cóż więc ci panowie biorą pieniądze miejskie i noszą urzędnicze tytuły???...

Pan burmistrz, z płacą 3.600 kor. rocznie mający swe fachowe zajęcie, raczy zaglądnąć do ratusza na godzinę lub najwyżej na dwie i jedyną jego czynnością jest podpisywanie *„kawałków“*; pan wiceburmistrz z płacą 1.400 kor. urzęduje *tylko wówczas*, gdy burmistrz jest nieobecny, zaś p. asesor z płacą 1.000 kor. w ogóle nawet nie wie, na co piastuje tę godność.

Czyż tak być powinno i czyż przez takie lekceważenie spraw miejskich nie obniża powagi sam zarząd miasta, a miasto szkody nie ponosi? Gdzież indziej istnieje podobne *„bezhołowie“* i sprzeniewierzanie się obowiązkom urzędu? Niech nam kto wskaże starostwo, gdzieby starosta urzędował *godzinę;* komisarz *tylko w czasie jego nieobecności*, a praktykant lub sekretarz *przygodnie?!...*

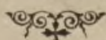
W mowie będący urzędnicy magistratu powinni mieć swoje **osobne kancelarye i godziny urzędowe**, powinni dzielić się pracą i samodzielnie opracowywać pewne przydzielone im referata. Nie będzie wówczas przeciążenia pracą pewnych *„zbyt gorliwych“* jednostek, nie będzie również narzekania publiczności *na zaleganie spraw przez szeregi lat*, a postęp zaznaczy

się w każdej dziedzinie administracyi miejskiej. *Tak jest w wielu innych miastach*, **tak też i u nas być powinno.**

Ale żeby przeprowadzić taką reformę, potrzeba zjednoczonego działania obywateli, świadomych swych praw, potrzeba wprowadzenia do Rady miejskiej ludzi, którym nie interes osobisty, ale dobro miasta leży na sercu.

A u nas bardzo jeszcze do tego daleko! Większość obywateli czuje złe, ale nie myśli nad sposobem jego usunięcia, zaś członkowie Rady miejskiej nie mają dość siły i woli do bezwzględnej krytyki działalności magistratu, który ma być przecież wykonawcą ich uchwał. I tak z roli panów, dyktujących prawa i układających ustawy, przechodzą mimo lub co gorsza z własną wolą do roli sług i pokornych niewolników.

W pracy krytycznej dla dobra ogólnego zastąpić ich tedy musi prasa opozycyjna — i w tej działalności nieustraszenie pójdziemy naprzód.



Wychowujmy do życia praktycznego.

Sprawa przygotowania kobiet do pracy zawodowej, jest dzisiaj bardzo żywotną. Ze studyów uniwersyteckich korzystać mogą tylko jednostki najzdolniejsze i zamożnych rodziców — ogół zaś musi szukać *pracy dla chleba*.

U nas całe szkolnictwo żeńskie, jako mające na celu nadanie kobietom tylko *ogólnego wykształcenia*, nie odpowiada potrzebom chwili i dlatego śmiało rzec można, jest dziwolągiem, znanym jeno w Galicyi.

Szczególniej niedomagają nasze szkoły wydziałowe żeńskie, które w ostatnich latach są prawdziwą plagą miast większych, albowiem na ich utrzymanie ponosi ludność olbrzymie ciężary, nie mając z tych szkół żadnej realnej korzyści. Że tak jest faktycznie, świadczy o tem coraz słabsza frekwencya *w wyższych klasach* (np. w N. Sączu w V. kl. 19.), oraz coraz częściej odzywające się głosy ze sfer poważnych, które żądają zreformowania dzisiejszych szkół wydziałowych żeńskich.

Koroną owego „dziwoląga“ stanowią wyższe *kursa żeńskie tj. klasa V. i VI.* — o których słusznie powiedział jeden z pedagogów: *ni to pies — ni wydra!* innemi słowy, że to wspaniały gmach z piękną fasadą, o bogatej ornamentyce, z szeregiem pokoi zawsze zamkniętych — niewygodnych i niepraktycznych.

Według ustawy szkolnej (§. 18.) szkoła wydziałowa żeńska składa się **z trzech** klas, które są dalszym ciągiem piątego kursu szkoły ludowej, zaś według §. 19. przy układaniu programu nauki w szkole wydziałowej, *trzeba mieć na względzie szczegółowe potrzeby zarówno* **miejscowości** w której jest szkoła, *jakoteż* **powiatu.**

Czy nauka np. w nowosądeckiej szkole wydz. żeńskiej odpowiada wyraźnemu przepisowi §. 19. ust. szk. — tj. czy *ma na względzie szczegółowe potrzeby gminy własnej oraz powiatu* — niechaj osądzić zechcą rodzice i nauczyciele! Czy nauka „o kształtach poezyi i prozy z języka polskiego, wyuczanie się na pamięć niezrozumiałych ustępów z języka niemieckiego, poznanie klimatu, płodów, przemysłu i handlu *w innych* częściach świata — poznanie dziejów starożytnych i średniowiecznych — zasad mechaniki, elektryczności i akustyki — jakoteż rachunku łańcuchowego, procentu składanego, rabatu, dyskontu“, itp. itp. polegająca na zwykłem „*wykuciu*“ mechanicznem **odpowiada potrzebom** *naszej miejscowości??..*

Skoro zaś weźmiemy pod rozwagę moment z jakich sfer panienki uczęszczają do szkół wydziałowych, przyjdziemy do smutnego spostrzeżenia, że szkoły te w obecnym czasie **walki o byt** wyrabiają fałszywy wstyd do pracy i złe zrozumienie stanowiska pracy ręcznej.

Szkoły wydziałowe żeńskie nie mają wprost racyi bytu, w obec *sześcioletniego obowiązku nauki codziennej*, a władze szkolne tworzą je dlatego, ponieważ społeczeństwo **nie żąda** *innej szkoły.*

Inaczej na sprawę wychowania dziewcząt zapatruje się uboga Szwecya, gdzie każdy powiat posiada jedną wyższą szkołę ludową żeńską, prowadzoną według zasady ich twórcy *Grundtwiga*, który powiedział: *Uczmy młodzież znajomości życia, bo ona więcej warta aniżeli wiedza, którą można odpytać; wykształcone poczucie obowiązku więcej od zbogacenia ducha wiadomościami!*

Polskie przepisy z czasów Komisyi edukacyjnej dla dziewcząt skreślił poeta w słowach:

Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza *podpora domowi;*
Na niej **rząd wszystek**; swego męża ona
Głowy korona.

Poważni myśliciele, wołają ustawicznie, że wykształcenie dziewcząt bez dobrej znajomości gospodarstwa domowego, nadaje życiu *jednostronny charakter;* przyzwyczaja oceniać jego wartość na podstawie pozorów, stanowi ważną przeszkodę w zawieraniu związków małżeńskich, bo mężczyzna obawia się słusznie na zwodniczej i słabej podstawie oprzeć szczęście swej przyszłości. (Dok. nast.)

Pod sąd opinii publicznej.

I.

Dla zasady nie prowadzę nigdy walki osobistej, bo wiem, że wstrętną jest ona dla poważnych czy-

telników. a powtóre przekonałem się, iż najskuteczniejszą broń stanowią zawsze fakta, w obec których *umilnąć musi* najzacieklejszy przeciwnik. Obecnie proszę o chwilę cierpliwości oraz *gruntowną* **rozwagę** mego wyjaśnienia, które wykaże najlepiej **żródło i powód** nikczemnych napaści ze strony magistrackiego „Głosu z N. Sącza“ na moją osobę.

Celem łatwiejszego zoryentowania się przywodzę Szan. Czytelnikom na pamięć jeden wielce charakterystyczny szczegół, mianowicie, dlaczego redaktorzy „Głosu z N. Sącza“ w artykule pt. *„Inwestycye miejskie“* — datują **„nową epokę“** w dziejach naszego miasta od roku 1894?!...

Kto czytał *„Historyę Nowego Sącza“*, skreśloną przez ks. Jana Sygańskiego T. J., który oparł swą żmudną pracę **na dokumentach urzędowych**, ten niezawodnie przyznać musi, że nasze miasto *epok takich* **miało już kilka**! W historyi wspomnianej przedstawia autor (w Tomie I. na str. 10) obrazy, będące *wiernem odźwierciedleniem* **„nowej epoki**;“ pisze on bowiem: „Rajcy posiadając w swych rękach nie tylko najwyż„szą władzę ale i cały zarząd finansów i gospodar„stwo miasta, obracali i używali dochodów miejskich „*na korzyść własną lub swoich stronników*, a zupełne „zniszczenie miasta pożarem w 1611 roku podało im „dogodną sposobność powetowania poniesionych strat „*i obłowienia się groszem publicznym.* Takie postępo„wanie samych członków magistratu tj. osób stoją„cych u steru, wywołało jak największe oburzenie i „nowe sarkanie pospólstwa, a w ślad za niemi szły „rozruchy i bunty przeciw najwyższej władzy miej„skiej.“

Czyż w **„nowej epoce“** Nowego Sącza, którą ja pozwolę sobie nazwać dobitniej *„złotodajną“* — nie działy się rzeczy zupełnie podobne, jak w r. 1611?... Wszakże publiczną jest tajemnicą, ilu biednych pogorzelców-obywateli złożyć musieli na rzecz zgłodniałych hyen obfite okupy za takie czynności, które bezpłatnie spełnić należało!! Wiadomo również **w jaki sposób i komu** rozdzielono zapomogę, przeznaczoną dla pogorzelców z bezprocentowej pożyczki??... Bez przesady powiem, że *„nowa epoka“* pozostawia po sobie taką samą pamięć – jak po groźnym pożarze i po rabunku majątku miejskiego w r. 1611.

Tu wyjaśnić muszę, że *„nowa epoka“* **nieznaną** *była za poprzednich burmistrzów* w Nowym Sączu; — datuje się ona dopiero z chwilą objęcia urzędu burmistrzowskiego przez p. Łucyana Lipińskiego, z którym prawie równocześnie objęli posady przy urzędzie miejskim moi trzej **„najlepsi przyjaciele“** jak: świeżo (na miejskim chlebie) ukończony prawnik Antoni Brudziana w randze sekretarza; pomocnik kancelaryjny obecnego burmistrza Józef Micewski w randze adjunkta, i co dopiero uwarzony technik Jan Peroś w randze budowniczego.

Dla uzupełnienia dodać winienem, że w tym samym niemal czasie przyjęci zostali nowy inspektor policyi i nowy weterynarz — czyli, że większa połowa **„nowych“** urzędników weszła do Magistratu, między nimi ludzie, którzy *o zakresie i sposobie* swego urzędowania **nie mieli nawet pojęcia.**

Tu więc leży cała wina złego, albowiem sam burmistrz, chociażby najlepszemi ożywiony chęciami, nic zrobić nie może, skoro w urzędnikach miejskich nie znajdzie **życzliwej i roztropnej** pomocy, co tylko wtedy jest możliwem, gdy urzędnik a w szczególności miast większych jak N. Sącz, *odbył poprzód stósowną* praktykę!

Czy słyszał kto dotąd, aby cało lub pół ukończony prawnik wprowadzony był, jak to mówią: prosto z ulicy... *na samodzielnego referenta* w służbie państwowej?!

Jak każdy zawód tak więc i urząd **wymaga** odpowiedniego przygotowania, bo inaczej łatwo wyobrazić sobie, jakby wyglądały nasze urzędy. Ale w N. Sączu widocznie **wszystko możliwe** o czem pisał przecież sam wielki redaktor Brudziana w swoim „Głosie“, *że z pompiera lub portyera* **można zostać sekretarzem magistratu**; kto zaś nie wierzy, niechaj raczy popytać o studya i przygotowanie, większą część naszych wielkich urzędników miejskich.

Skutki pracy owych *„nyszałków“* wykażę w stósownej chwili, obecnie jeno wspomnę, *że bardzo niedołężnym musiał być referent* **kontraktu** dzierżawy prawa propinacyi w naszej gminie, skoro najtęższi nasi juryści, należący do ankiety piwnej orzekli: że kontrakt prawie cały jest do niczego, bo nie ma w nim najważniejszego zastrzeżenia, mocą którego możnaby przymusić dzierżawcę, aby sprzedawał piwo po pewnych stałych, przez gminę ustanowionych cenach. (Świadczy o tem także uchwała Rady miasta z dnia 30-go marca br.)

Niedawne to jeszcze czasy, bo na chwilę przed *„nową epoką“* obywatele wiedzieli, że w Magistracie są urzędnicy, którzy załatwiali sprawy ze stanowiska obywatelskiego, którzy dla każdego, bez względu czy biedny czy bogaty, czy radny lub nie, szli z chętną radą i pomocą, za co też darzono ich ogólnem poważaniem.

Dziś rzeczywiście inne stosunki! Jeden „pan“ nie ma czasu, bo cierpiący na migrenę — inny „pan“ bardzo dużo ma roboty! — inny nie jest do tego referentem, inny bardzo uprzejmy, ale *jak się da*, to się zrobi! itd. itd. ile zaś trzeba zniszczyć butów, specyalnie do magistratu, by uzyskać załatwienie sprawy, latami się wlekącej, o tem dziesiątki obywateli poświadczyć mogą.

Wielu mówi nawet i całkiem słusznie, że woli ponieść szkodę, aniżeli ubliżać sobie i być formalnie lekceważonym przez urzędników.

A jaką jest karność w spełnianiu obowiązków służbowych „niektórych panów" — najlepiej osądził radca Wydziału krajowego, p. Michalczewski, który zjechawszy niespodziewanie do N. Sącza w lipcu zr. *o godzinie 10. przed południem znalazł w biurze prezydyalnem* samego **portyera**!! — czem zgorszony zawołał: *„Stosunki tutaj prawdziwie anarchiczne!"*

Każdy z urzędników państwowych ma pewne obowiązki — pewien oznaczony czas do pracy biurowej, który pilnie przestrzegać musi, — a w naszym magistracie, każdy urzędnik jest *wszechwładnym panem;* przychodzi do biura kiedy chce! — robi ile chce! — załatwia stronę kiedy i jak chce! słowem prawdziwa anarchia, która zalęgła się i rozwielmożniła do ostatecznych granic, **począwszy od „nowej epoki"**.

Poznawszy przyczyny tych opłakanych stosunków, wiedziałem na pewno, że między ludźmi o takich pojęciach nic pożytecznego dla dobra ogółu wyróść nie może, tembardziej, gdy najwyżsi urzędnicy magistratu przy każdorazowych wyborach do Rady gminnej przy użyciu szatańskich sztuczek, popierali takich ludzi na radnych, którzyby albo przyłożyć chcieli rękę do ich planów, albo przynajmniej byli zupełnie ślepi i nie odważyli się kiedykolwiek wytknąć złego w tym lub owym kierunku. W końcu zbliżająca się sprawa budowy nowego ratusza, która miała wielu roztropnych przeciwników (niestety w mniejszości!) skłoniła mię do wydawania w r. 1895 i 1896. czasopisma ekonomiczno-społecznego p. t. *„Mieszczanin"*, gdyż sądziłem, że prasa niezależna, jak powiedział ówczesny sekretarz minist. dr. Loebl, będąc potęgą duchową naszej epoki, nadto pośredniczką i propagatorką idei, sprawi, że społeczeństwo nasze ocuci się z uśpienia — i że ci nawet, którym się wydaje, że mogą na nią *„patrzeć z góry"* — uznają nasz trud i nasze dobre chęci i zwrócą gospodarkę na drogę prawidłową. — Lecz niestety!, daremne były wszelkie przestrogi i nawoływania, owszem jakby na złość — wiedli początkujący urzędnicy gminę nad brzeg przepaści. Oto przykłady:

Józef Gutowski.



Na komendę z góry

czyli

Hr. Piniński przeciw nauce dwurazowej.

Ponieważ ciągłe demonstracye uczniów szkół średnich we Lwowie bardzo dużo krwi napsuły p. namiestnikowi, przeto rozglądnął się on za odpowiednimi środkami, aby młodzież szkolną należycie ukrócić. I oto z głowy p. Pinińskiego wyskoczyła iście namiestnikowska myśl: *„wszystkiemu winna jednorazowa nauka, więc precz z nią!"*

Myśl ta prosta i jasna: wszak jednorazowa nauka daje zbyt dużo wolnego czasu młodym „przewróconym" głowom. Jaka myśl, takie i wykonanie, a wykonanie czysto galicyjskie. Oto p. namiestnik, jako prezes Rady zdrowia *skłania* Radę do jednogłośnego uznania jednorazowej nauki *za rzecz wielce szkodliwą* ze stanowiska hygieny i skłania też Radę *do wygotowania wniosku* dla Rady Szkolnej kraj., domagającego się nauki dwurazowej. Jest to rzecz tem komiczniejsza, że taż sama Rada zdrowia *przed laty 10-ciu* uznała naukę dwurazową **za szkodliwą**, a dla nauki jednorazowej się gorąco entuzyazmowała.

Oczywiście Rada Szkolna krajowa, której prezydentem *jest również* p. namiestnik, nie „mogła" nie usłuchać i mimo, że cała sprawa jest już ubitą, urządzono rzecz w ten sposób, iż rzecz przesądzoną przesłano gronom nauczycielskim do *„zaopiniowania."*

Historya nauki jednorazowej przedstawia się pokrótce w ten sposób: Ministerstwo oświaty zwróciło w r. 1890 okólnikiem uwagę dyrekcyi szkół średnich na potrzebę częstszych i różnorakich ćwiczeń fizycznych u uczniów (sporty, ślizganie, pływanie, gimnastyka). Ponieważ atoli te słuszne postulaty hygieny nie dały się pogodzić z formą nauki dwurazowej, powstały w całym kraju głosy domagające się stanowczo nauki jednorazowej, którą też wprowadzono ostatecznie w r. 1892, zwłaszcza, że żądania nauczycieli i publiczności, poparli energicznie prof. dr. Jordan, dr. Gluziński i... Rada zdrowia.

Argumenty były bowiem następujące: 1) nauka popołudniowa odbywała się z przeszkodą dla procesu trawienia; 2) sale szkolne znajdujące się zwykle w budynkach nieodpowiednich są źle oświetlone po południu; 3) uczeń ma do nauki domowej jedynie wieczory do dyspozycyi; 4) ma bardzo mało czasu do przebywania na świeżem powietrzu; 5) wielu uczniów przybywa do szkoły koleją lub pieszo z wielkich odległości i musi wskutek tego bez obiadu pozostać w budynku szkolnym. Te wszystkie argumenty zbija obecnie Rada zdrowia w sposób bardzo dziwny: Powiada np. że tylko (!!) cztery razy w tygodniu nauka przeszkadza trawieniu t. znaczy 160 razy w roku szkolnym!! itd. itd.

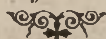
Bezstronny, objektywny obserwator oczywiście nie będzie się entuzyazmował ani dla nauki jednorazowej ani dwurazowej. Ze stanowiska hygieny jest wprawdzie nauka dwurazowa szkodliwą, ale również nauka od 8 rano do 1 lub 2 po poł. mimo pauz jest wielkiem horrendum hygienicznem.

Jeżeli więc Rada zdrowia chciała okazać swą

wielką żywotność, a nie poddawać się ślepo *„wyższym rozkazom“*, to mogła dużo znaleść tematów do swych prac. Wskażemy choćby na wielkie *przeciążenie* uczniów, na nieodpowiedni dotychczasowy typ gimnastyki, na całogodzinne lekcye szkolne, których długość jest — jak wiadomo — sprzeczna z nowożytną hygieną. Mogła Rada zdrowia te kwestye zbadać i wygotować odpowiednie wnioski dla Rady Szkolnej krajowej.

Ale u nas wszystko po galicyjskiemu - *na komendę z góry!*

W sprawie tej — ze wszech względów bardzo ważnej, otrzymujemy od interesowanych rodziców listy z prośbą o rozpoczęcie akcyi publicznej bądź przez petycye bądź przez zgromadzenia. Kierownictwo w tym kierunku powinna objąć Rada gminna, jako reprezentacya miasta, wybierając z pośród grona swego ankietę, która urządziłaby w krótkim czasie *zgromadzenie rodziców* w sali ratuszowej, a z głosem takiego zgromadzenia stanowczo liczyć się muszą — nawet hrabiowie Pinińscy.



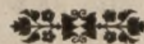
NOWA ZAGADKA.

Ze Starego Sącza piszą nam: „Według ustawy karnej podlegają surowej karze ci wszyscy, którzy pomagają do ukrycia zbrodni względnie przeszkadzają przy odszukaniu sprawcy tejże.

Fakt znamiennego charakteru ma miejsce w Piwnicznej, gdzie: 1) przy spowiedzi tamt. proboszcz karci ludzi, obwiniających Widomskiego o zbrodnię morderstwa. Sprawa ta jest znaną dokładnie sądowi w Starym i Nowym Sączu; 2) wypowiedzieć miał tenże proboszcz służbę tamtejszemu organiście za wyrażenie się w poufnem kółku „że ile razy przychodzi nowy termin, wtedy zawsze choruje Widomska“; 3) że z niektórych nauk na kazaniu mianowicie: „aby nie oczerniać ludzi niewinnych“ wysnuwają świadkowie przeciwne konsekwencye tj. aby nie świadczyć przeciw Widomskiemu.

Wobec takich okoliczności rzeczywiście niezmiernie trudnem jest zadanie sędziego śledczego, aby mógł nabrać niezłomnego przekonania o właściwym winowajcy, gdyż wszelkie upomnienia i wezwania do złożenia prawdziwych zeznań, rozbijają się o poprzednio zasłyszane przestrogi. Tu Sąd wystąpić winien z całą energią i położyć kres ubocznym wpływom, których jest w Piwnicznej bardzo wiele.“

Umieszczamy nadesłaną korespondencyę bez zmiany, oświadczając, że trudno przypuszczać, aby proboszcz ks. D. przykładać chciał rękę do zatuszowania strasznej zbrodni, owszem wierzymy, iż jako duszpasterz dążyć winien całą siłą do wykrycia sprawcy. Prosimy odnośne władze sądowe o użycie możliwych sposobów, aby zagadkową tę zbrodnię pomyślnie i rychło zakończyć chciały. Naprężenie bowiem umysłów wśród tamt. ludności jest niezmierne; oczy wszystkich wskazują zbrodniarza — ale *usta z obawy przed prześladowaniami* różnych i niepowołanych opiekunów, **milczeć muszą**!



GŁOSY KRYTYCZNE.

I.

Otrzymujemy z miasta list następujący:

Powtarzane od pewnego czasu odezwy komitetu o składki na budowę kaplicy szkolnej powinny znaleść odźwięk nietylko u samych rodziców, posyłających dzieci do szkoły ale u wszystkich obywateli, którym wychowanie przyszłego pokolenia w duchu bożym leży na sercu.

Dzisiejsze uczestnictwo w nabożeństwie naszej dziatwy szkolnej urąga wszelkim pojęciom o skupieniu ducha i szczerej modlitwie, a jest tylko aktem czysto zewnętrznej manifestacyi, która przynosi więcej zepsucia niż zbudowania. Proszę tylko przypatrzeć się nabożeństwu szkolnemu w niedzielę. Niby to odprawia się msza św. dla młodzieży szkolnej, ale ta młodzież ściśnięta przez tłumy osób dorosłych, poszturkiwana ciągle i potrącana, nie może ani stać spokojnie w szeregach ani uklęknąć nie, widzi księdza odprawiającego nabożeństwo, nie śpiewa pieśni kościelnych, nie modli się i tem samem udziału w myśl zasad chrześcijańskich w nabożeństwie nie bierze.

Dziwić się takiemu stanowi rzeczy nie można, bo kościół nie jest w stanie pomieścić samych dzieci ze wszystkich szkół ludowych męskich i żeńskich, a nadto nikomu przecież ze starszych do kościoła wstępu bronić nie można, — ale pewna anomalia dałaby się przecież usunąć. Oto nabożeństwo szkolne jest zarazem *wojskowem*, i zwyczajny tłok w kościele powiększa jeszcze kompania wojska, zajmująca centralne miejsce w nawie kościelnej.

Byłoby przeto rzeczą wielce wskazaną, żeby przynajmniej wojsko brało udział *w innem* nabożeństwie **a nie koniecznie w szkolnem**: przecież są msze św. wcześniej i później, zaś przeznaczenie której z nich dla wojska, *wyłącznie od dobrej woli ks. Infułata*, jako proboszcza i gospodarza kościoła zależy. Tym sposobem zyskanoby w kościele trochę więcej miejsca, co odbiłoby się ogromną korzyścią w uczestnictwie młodzieży szkolnej.

Spodziewamy się też, że Wbny ks. Infułat w dobrem zrozumieniu sprawy, jako przewodniczący Rady szk. miejsc. przyjdzie z pomocą naszej dziatwie szkolnej i nim stanie dla niej osobna kaplica, uprzy-

pnistę jej udział w nabożeństwie przez *oddzielenie wojska z równoczesnego* w niem uczestnictwa. *F.*

II.

Brak policyi dotkliwie uczuwać się daje na odleglejszych ulicach naszego miasta np. na Kaduku, na Wulkach, na Grodzkiem itd. Wśród znanych egipskich ciemności bardzo łatwo spóźniony przechodzeń może stać się ofiarą napaści a o ratunku ani myśleć. Jeden z obywateli naszego miasta sam był przypadkowym świadkiem napadu jakiegoś rzezimieszka na idącego do miasta aleją kolejową obcego podróżnego i dopiero jego nadejście spłoszyło napastnika. Taki sam napad, który nawet zakończył się niebezpieczną bójką miał miejsce onegdaj przy wejściu na most na Dunajcu. Pomimo hałasu, wywołanego bójką i wzywania pomocy, policyant się nie zjawił.

Może ktoś z Rady miejskiej poruszy tę sprawę i spowoduje p. burmistrza, by jego rezydencyi i domu p. wiceburmistrza nie strzegło aż **dwóch policyantów**, lecz jeden przynajmniej przeznaczony został na odleglejsze ulice. Wogóle pomnożenie i lepsze wyszkolenie policyi nowosądeckiej jest sprawą piekącą.

Introdukcya propinacyjna. Wódka tak pokrewna piwu zaczyna być przedmiotem naszych dociekań propinacyjnych. Donoszą nam, że nie tylko w propinacyi piwnej ale i *w propinacyi wódczanej* pod firmą p. *Engländera* dzieją się od dłuższego czasu rozmaite nadużycia i niewłaściwości, wbrew kontraktowi z gminą. Mianowicie pobiera dzierżawca *dowolne opłaty* od wódek a nie normuje ich do cen kontraktowzch (zależnych od % spirytusu), że niektóre wódki a przedewszystkiem *rum* sam fabrykuje, choć nie ma na to koncesyi — i uchyla się z pod kontroli odnośnych władz.

Na razie podajemy tę wiadomość w ogólnych zarysach, jednakowoż będziemy się ją starali zbadać szczegółowo, przyczem prosimy interesowanych o donoszenie nam szczegółów, któreby w tej sprawie były im wiadome.

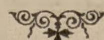
A może sam Świetny Magistrat jeszcze przed rozgłoszeniem sprawy, zechce zbadać ile jest prawdy w tej drugiej części historyi propinacyjnej!

Korespondencye z obwodu.

Z Gorlic. Całemu krajowi a przedewszystkiem powiatom naszym potrzebne jest powiększenie a zarazem zaprowadzenie sił technicznych przy starostwach. Oto dla całego obwodu nowosądeckiego jest tylko jeden oddział budowniczy w N. Sączu o 3. urzędnikach, 4. drogomistrzach, 1. dozorcy rzek, 27. dróżnikach i 2. dozorcach mostowych. Jest to anomalia, którą tylko nasza Galicya poszczyć się może!

Z Grybowa. Skarży się wiele osób na księgarnię w Tarnowie p. P., gdzie stare egz. „Nowe mody paryskie" sprzedają po 40 hal. za egz. — a nadto nie dodają krojów — przezco zniewoleni są brać niemieckie pisma. Żalą się również kupcy na Zarząd wydawnictwa ruskich książek, który wysyła książki pocztą zamiast koleją, a nadto urywa znaczną kwotę z rabatu, w dodatku miesiącami trzeba czekać na książki. Wypadek eksplozyi gazów zdarzył się w naszej aptece z. m. wyrządzając znaczną szkodę dzierżawcy apteki p. Gerżabkowi. Wyjaśniamy, że kasa powiatowa w Grybowie ma być dopiero założoną, atoli sprawa chociaż tak pilna, utknęła na jakiejś przeszkodzie. W Towarz. „Sokół" odbył się dnia 8 z. m. wieczorek z tańcami przy współudziale własnej orkiestry, którą stanowią przeważnie nauczyciele miejscowi i z okolicy. W Ptaszkowie zmarł Kasper Michalik, zacny gospodarz i wzorowy ojciec, który pięknie wychował swoich synów. Jeden jest proboszczem w Ciężkowicach, drugi kier. szkoły w Stróżach, trzeci przy kolei a czwarty przy gospodarstwie. Radca Wydziału kraj. p. Michalczewski przeprowadził u nas z nieubłaganą konsekwencyą szkontrum kasy miejskiej. Czego nie dokonano jawnie — dokazano anonimem, na który zjechał delegat.

Z Limanowej. Nie pojętem jest, dlaczego wszystkie wsie i miasteczka naszego obwodu nie urządziły pieśniarce ludowej i poetce proletaryatu wieczorku, jak to uczyniły miasta we wschodniej części kraju. Taka sama obojętność objawiła się dla uroczystości Mickiewiczowskiej i wspomnień listopadowych z r. 1831.



KRONIKA.

Redakcya „Sądeczanina" przyłączając się do ogólnych uznań, jakie składają wszystkie pisma prowincyonalne w Galicyi dzielnym obrońcom naszej perły Tatr *„Morskiego Oka"*, zasyła Drowi Balzerowi prof. Uniw. i Drowi Tchórznickiemu, prezydentowi kraj. Sądu wyższego we Lwowie serdeczne podziękowanie.

Wiadomości osobiste.

Egzamin na sekretarza i kasyera przed komisyą w Wydziale kraj. złożył p. Stanisław Majewski, kancelista Magistratu w Starym Sączu.

Mianowania. Kapitanem I. kl. 32. p. p. obr. kraj. w N. Sączu E. Withofner, kapitanem II. kl. H. br. Salis-Samanden K. Staromiejski, porucznikami: W. Linhart i F. Kosetschek; podporucznikami: J. Olain, W. Bayer i K. Siefermüller.

Zmarli. *Ignacy Maryański*, kom. skarbowy, który przez 5. lat pełnił służbę w N. Sączu i niedawno przeniesiony został do Lwowa, umarł tamże 7. z. m. Augusta z Würthów Szeraucowa umarła 17. zm. w N. Sączu, Ks. Maciej Wałęga, emeryt. przeżywszy lat 86. umarł 19. z. m. w Starym Sączu.

Dr. Jan Szaflarski, adwokat z Krakowa, rodem z Czarnego Dunajcu, dzielny ludowiec i niezwykły przyjaciel ludu i mieszczaństwa umarł 18. zm.

Prośba do p. pułkownika 32. p. p. w N. Sączu. Właściciele gruntów na „Grodzkiem“ proszą tą drogą p. pułkownika o wydanie zakazu przemarszu żołnierzy przez grunta od koszar na ul. św. Kunegundy. Wprawdzie teraz po zbiorach, ale na gruntach zasiane były na wiosnę koniczyny, które są wydeptane. Komenda zechce odnieść się do magistratu aby przeprowadził potrzebną drogę publiczną, — gdyż grunta są prywatną własnością, więc chodzić ani jeździć konno po nich nie wolno nawet w ciągu zimy.

Poskutkowało. Dowiadujemy się z przyjemnością, że wypowiadanie składek z kasy pocztowej jest liczne; byle tylko zachęty więcej i w pewnych odstępach czasu, a z pewnością wszystkie składki przeniosą się do naszych instytucyi.

Czyn godny naśladowania! Rada powiatowa w Zaleszczykach na wniosek marszałka p. Cieńskiego uchwaliła *znieść rogatki powiatowe.* To samo uchwaliła Rada pow. w Jarosławiu na wniosek ks. Czartoryskiego.

Oddział Uniwersytetu ludowego rozpoczął szereg wykładów zimowych, z których pierwszy odbył się dnia 23. zm. w Czytelni mieszczańskiej. Wspaniały odczyt wygłosił p. Zygmunt Mayer na temat: Narodowe i społeczne znaczenie poezyi Konopnickiej.

Rozwiązanie Rady gminnej w Starym Sączu postawił uskutecznić Wydział krajowy, w myśl wyroku Trybunału administracyjnego z r. 1901 (najlepszy dowód szlendryanu biurokratycznego). Tymczasowy zarząd miasta powierzony będzie p. Adolfowi Przybylskiemu za wynagrodzeniem dyet 10 kor. dziennie, któremu przydani zostaną do pomocy mężowie zaufania, zaproponowani przez starostwo.

Bardzo słuszną uwagę wyraził poseł Rotter, podczas sprawozdania ze swej czynności jako delegata do Rady Szk. krajowej, że Rady miejskie powinny całą siłą starać się o wprowadzenie bodaj dwuklasowych *szkół handlowych*, które są bardziej potrzebne, aniżeli szkoły wydziałowe.

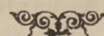
Oszustwa agentów emigracyjnych. Dnia 10. bm. odbyła się w N. Sączu rozprawa karna przeciw Karolowi Szczerbowskiemu (byłemu słuchaczowi praw i teologii) z Nowego Targu, który wespół z tajnem towarzystwem emigracyjnem w N. Sączu wysyłał włościan wychodźców za Ocean, w szczególności przez granicę pruską za wysokiem wynagrodzeniem. Szczerbowski, troskliwy o swoich klientów, odbierał przed granicą w przechowanie znaczniejsze kwoty, których niestety później nie zwracał. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono tę nader interesującą rozprawę.

Tortury w aresztach miejskich! Z Grybowa donoszą do „Przyjaciela ludu“, że tamt. inspektor policyi Tomasz Konieczny, aresztując syna gospodarskiego Góralika ze Stróż tak go pobił, że przeciął mu błonę uszną, skutkiem czego ogłuchnął. Prokuratorya w N. Sączu zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Nowe nadużycia. „Naprzód“ pomieścił w num. 313. obszerną korespondencyę na temat nieporządków w szpitalu powszechnym w Nowym Sączu, a w szczególności, że szpital ów z chwilą objęcia kierownictwa przez dra I. Siedleckiego przestał być instytucyą publiczną i stał się niejako prywatnym zakładem leczniczym dyrektora, który *bez złożenia wpisowego nie chce przyjmować pacyentów.* W sprawie tej wyczekujemy wyjaśnienia z kompetentnej strony.

Napad. Z pod Starego Sącza piszą nam: „Dnia 9. zm. późnym wieczorem parobcy dolnej części Przysietnicy urządzili napad na dom Jędrzeja Nakielskiego w zamiarze zabicia Pomorskiego. Tymczasem zamiast tego pobili bardzo ciężko wyrobnika Jakuba Kulpę, któremu kołem przetrącili rękę. Sprawa oddana Żandarmeryi w Starym Sączu.

Małoletni przestępca. Przed Sądem karnym z. m. w N. Sączu odbyła się rozprawa przeciw 14 letniemu uczniowi tut. szkoły ludowej Klimczyńskiemu, który wbił ostrze scyzoryka w lewą stronę piersi uczniowi gimn. Nowakowi, za co zasądzony został na 7. dni aresztu i odszkodowanie 10 kor.



PODZIĘKOWANIE.

Nieutulonym żalem dotknięci po stracie mojej najukochańszej córki i żony ś. p. Augusty z Würthów de Hartmühl Szeraucowej poczuwamy się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania Wszystkim, którzy nam okazali w czasie słabości i po zgonie ś. p. Augusty dowody współczucia, kojąc tym sposobem naszą wielką boleść.

W szczególności składamy najgorętsze podziękowanie Przewielebnemu ks. Infułatowi, Drowi Góralikowi, Wbnemu ks. Profesorowi Nowickiemu, Wbnemu ks. Katechecie Dutkiewiczowi i Wbnemu Duchowieństwu miejscowemu, Wielmożnemu Panu Drowi Kijasowi za niewymownie staranną opiekę lekarską jak również wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym za łaskawy współudział w pogrzebie nadto P. T. pobożnej Publiczności za odprowadzenie zwłok ś. p. na miejsce wiecznego spoczynku.

Józefa Würth de Hartmühl z zięciem.

Nowy Sącz w listopadzie 1902.

NADESŁANE.

Co mówią powagi lekarskie?

Znakomite skutki miodu, szczególniej prawdziwego od pszczół za mało dotąd są znane. A przecież miód nie tylko w rozmaitych chorobach bywa pomocny, lecz i na organizm zdrowych ludzi wywiera nader błogie skutki. *Stałe używanie miodu wpływa nadzwyczaj dodatnio na rozwój ludzkiego ciała, szczególniej u dzieci.* Dlatego matki nie powinny szczędzić swem dzieciom miodu, osobliwie zaś dzieciom, które chodzą do szkoły, rosną szybko, mają wygląd blady i wątły — nic tak nie pomaga, jak dobry miód.

Z powodu jego siły pożywnej zaleca się go także osobom starszym, *bezkrwistym, powracającym do zdrowia*, a także ciężko pracującym. Używając miodu zważać należy koniecznie, aby nie kupować miodu t. zw. stołowego, który nic nie wart, bo jest zwykłą mięszaniną syropu, mąki, cukru itp. z bardzo małym dodatkiem miodu prawdziwego.

Najlepszym jest i pozostanie na zawsze czysty miód od pszczół, a taki dostać można jedynie tylko u pszczelarzy.

Przy zakupnach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie“

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

połączony

z kasą Oszczędności miasta Nowego Sącza

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe do dnia 4-go czerwca i 4-go września br zastawy, a mianowicie: przedmioty ze złota, srebra, drogich kamieni, kosztowności, tudzież towary łokciowe, suknie, bielizna i inne wyroby rękodzielnicze i przemysłowe, — zostaną **w drodze publicznej licytacyi** — w myśl postanowień §§. 24-27 regulaminu, — najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane **dnia 4-go i 5-go grudnia 1902.** o godzinie **2-giej** po południu, w lokalu Zakładu zastawniczego.

Według §. 23. regulaminu może nastąpić wykupno lub odnowienie sprzedać się mającego zastawu, lecz tylko do dnia, który poprzedza sprzedaż fantów zastawionych.

Równocześnie wzywa się tych właścicieli kart zastawniczych, których fanty sprzedane zostały, by się po odbiór nadwyżek pozostałych ze sprzedaży fantów, zgłosić zechcieli w godzinach urzędowych do biura Zakładu; w przeciwnym bowiem razie przechodzą one po upływie trzech lat od dnia odbytej licytacyi — stosownie do przepisów §. 29. regulaminu — na własność funduszu rezerwowego Zakładu zastawniczego.

W Nowym Sączu dnia 18. listopada 1902.

DYREKCYA ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO
połączonego
z Kasą Oszczędności miasta Nowego Sącza.

Dostawa roczna paszy

potrzebna w znacznej wagonowej ilości mianowicie: koniczyny, siana, słomy i owsa na linii kolejowej *Nowy Sącz-Sucha.* Oferty proszę adresować: *Zarząd „Jutrzenki“ — Zakopane.*

Julius STERN, Karlsbad

fabryczny wyrób instrumentów muzycznych i strun wszelkiego rodzaju.

Szkolne skrzypce K. 6, 8, 10, 12, 14
Orkiestrowe skrzypce K. 16. 20, 30 do 50
Koncertowe skrzypce K. 40, 50, 60 do 200
Cytry K. 12, 16, 20, 30, 50 do 200
Cello K. 13, 17, 20, 30, 40, 60, 70, 100
Basy K. 40, 50, 60, 80, 100. 120 do 150
Gitary K. 6, 8, 10, 15, 20, 30 do 80

Gwarancya za ton

Szczegółowy katalog na wszystkie muzyczne instrumenty darmo i opłatnie. Reperacya fachowa. Zamiana dozwolona. Wysokie odznaczenia i pochwały do przeglądu oddane, dają zapewnienie o wartości mojej firmy. Polecenia godne źródło dla odsprzedających.

Wyborny miód deserowy,

KURACYJNY

z własnej pasieki, w 5-klgr. puszce za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. — Warto więc zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz. emeryt. naucz.
Iwanczany *przy Zbarażu.*
(poczta w miejscu).

Browar Fr. Paschka

w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Realność w Nowym Sączu

w pobliżu rynku, poczty i sądu jest do sprzedania. Wiadomość u p. Dra Stanisława FLISA.

Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkowy

• KAWY i HERBATY •

Praga — Mala Strana,

poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty **najświeższego zbioru:**

Kongo	1 klg.	Koron 5.—
Souchong	1 „	„ 6.—
Moning	1 „	„ 9.—
Pecco	1 „	„ 10.—
Pecco kwiat	1 klg.	„ 12.—
Mandarin aroma extrassima	1 klg.	Koron 12.—

Wysyłkę herbaty począwszy **od 1 klg. uskuteczniam opłatnie do każdej stacyi pocztowej.** Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem
JAN KUBRYCHT.

Realność

składająca się z narożnej nowej kamienicy jednopiętrowej i domu parterowego przy ulicy Długosza pod Nr. 740. w Nowym Sączu jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższa **wiadomość** u właścicielki p. **Zarembiny** w Nowym Sączu.

DROGUERYA

i skład materyałów aptecznych.

J. Kwicińskiego M.Ph

w NOWYM SĄCZU

sprzedaje

denatur. spirytus do palenia

litr po 48 hal.

Zupełnie nowo urządzona

Piwiarnia okocimska

na **„Przetakówce“** przy N. Sączu, 5. minut spaceru od rynku obejmuje 3 wielkie sale i 1. osobny pokój (seperatkę).

Dostać tu można **zawsze świeże okocimskie piwo marcowe, eksportowe i bok,**

nadto dobre wina: austryackie i węgierskie, wódki różnorakie, herbatę i miód janowski.

Obok jest **kuchnia**, mogąca zadowolnić wszystkie wymagania P. T. gości; oprócz tego dostarczam ryby marynowane i zimne przekąski.

Przez cały sezon zimowy w niedziele i czwartki grać będzie muzyka miejska „HARMONIA“.

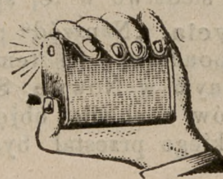
Proszę o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności i najliczniejsze odwiedziny.

Z głębokiem poważaniem
Jakób Sprei.

Kamienica I-piętrowa

pod Nr. 86. przy ul. Szwedzkiej w. N Sączu **z wolnej ręki zaraz do sprzedania.** Wiadomość u właściciela p. **Wojciecha Tokarczyka** w Starym Sączu.

Tylko 5. Marek.



Cudownym jest efekt mojej elektrycznej latarni kieszonkowej **„METEOR“**. Najlepsza światło elektryczne, jakie daje lampe w tak małym formacie.

Nieodzowny kieszonkowy przybór dla każdego. — Nie ma zawodu! W czasie burzy i wiatru daje spokojne i wspaniałe światło. Wspaniały podarunek. — Waży zaledwie 100 gramów. Cena 5 marek. Przy odbiorze trzech sztuk dodaje jednę rezerwową baterye gratis. Trwałość światła dwa miesiące. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za pobraniem pocztowem

S. Günsberger
Bielefeld, Heesperstrasse 14.
Generalna ajencya pat. elektr. przyborów.